Nr. 248. We Lwowie, — Piątek dnia 29. Października 1886. **Rok XXV**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów 28. października.

Po naradach z wybitnymi członkami sejmu i z ministrami odpisał Tisza pp. Kalnokiemu i Taaffemu, że wobec stanowczego zmniejszenia się cholery nie ma powodu do przedsięwzięcia zmiany co do miejsca obrad delegacyj. Sesja delegacyjna otwartą zostanie tedy w Peszcie dnia 4. listopada — dodaje *Budap. Corresp.* — i w Peszcie odbywać się także będą obrady wszystkich komisyj, gdyż w myśl ustawy nie mogą komisje obradować w innem miejscu, a reprezentanci rządu nie mogą też być naprzemian obecnymi raz w Peszcie, raz w Wiedniu.

Jak wiadomo, p. Biliński, jako sprawozdawca bankowego podkomitetu Izby posłów, ułożył w porozumieniu z prawicą szereg rezolucyj, któryśmy wczoraj dosłownie podali. Rezolucje te obowiązują rząd do postarania się u Banku austro-węgierskiego o ważne ustępstwa i o poręczenie ich wykonania, poczem dopiero podkomitet przystąpiłby do szczegółowej rozprawy nad statutem Banku austro-węg., który zresztą sprawozdawca bez zmiany przyjąć zaleca.

Rezolucje te zawierają owe żądania, których stosunki Przedlitawii wymagają, i które właściwie powinneby w statucie bankowym być umieszczone, ale tam już dołączone być nie mogą, skoro węgierska Izba posłów całą ustawę bankową już załatwiła i zmian w niej zrobić nie zechce. Jeżeli zaś rząd wymoże postronnie u Banku przyjęcie tych rezolucyj, to już przyjęciu przedłożenia rządowego bez zmiany nic nie stanie na przeszkodzie (prócz sprawy banknotowej, w której jednak prawica nie solidaryzuje się z Czechami).

Otóż stało się na posiedzeniu podkomitetu bankowego z dn. 25., że dzięki nieobecności jednego Czecha a jednego Słowieńca i przerzuceniu się na lewicę p. Lienbachera, przez prawicę wybranego do podkomitetu, upadł wniosek p. Bilińskiego i prawicy, aby jego rezolucje najpierw wziąć pod dyskusję i uchwałę, a dopiero potem przystąpić do dyskusji i uchwał nad przedłożeniem rządowem, a przyjęto wniosek p. Lienbachera: przystąpić do szczegółowej rozprawy nad statutem bankowym, a nad wnioskami sprawozdawcy obradować przy obradach nad dotyczącemi artykułami statutu. I wniosek ten jednogłośnie nawet został przyjęty, ponieważ prawica nie chciała popaść w mniejszość.

Rezolucje p. Bilińskiego są treścią żądań przeważnie czeskich — uchwała podkomitetu spycha je do rzędu prostych rezolucyj, bez tego zapewnienia, jakie im dawał wstęp rezolucyj sprawozdawcy — a jednak w komunikacie klubu czeskiego z d. 26. bm. napotykamy taki ustęp: „Wczorajsza uchwała podkomitetu bankowego niczemu nie przesądza, — i owszem, wejdzie się na ową drogę, która pierwotnie była zamierzoną." Twierdzenie to wymagałoby komentarza. Chyba że Czesi chcą tem powiedzieć, że należy żądania, złożone w rezolucjach p. Bilińskiego, umieścić wprost w statucie bankowym, a więc zmienić przedłożenie rządowe?

Podczas onegdajszego posiedzenia Izby posłów odbywały się narady ministrów Taaffego, Dunajewskiego i Bacquehema z przewódzcami prawicy. Rozprawy Izby nad Związkiem cłowo-handlowym pójdą gładko; z prawicy mało mowców wystąpi. Wątpliwem jest, aby podkomitety bankowy i cukrowniczy przed rozejściem się Rady państwa obrady swoje ukończyły, pomimo że Czesi usilnie o załatwienie nalegają.

Według komunikatu czeskiego, odbywają się między klubem czeskim a Kołem polskiem żywe transakcje. Koło polskie cofnęło swoją pierwotną uchwałę co do napisów na banknotach, nowej jednak uchwały nie powzięło, zkąd Czesi wnoszą, że Koło pozostawia członkom swoim wolność głosowania w tej sprawie.

Radykały niemieccy pracują nad nowemi sposobami dręczenia Polaków na Szlązku austrjackim. W tym celu odbyli w niedzielę zebranie w Cieszynie dla obmyślenia „nowej organizacji Niemców na wschodnim Szlązku". Na wniosek osławionego Haasego utworzono komitet, który do d. 7. listopada ma wypracować plan i przedłożyć go następnie zebraniu stronnictwa.

Według doniesień z Bukaresztu, wysłał już rząd rumuński jenerała Barozzego i pułk. Bojkojana do Wiednia do mięszanej konferencji, która ma finalnie ułożyć granicę między Austro-Węgrami a Rumunią w spornych dotąd punktach.

Parlament włoski zbiera się 17. listop. Ministerjum przedłoży parlamentowi Zieloną księgę co do kwestji wschodniej. Zapewniają, iż przywódzca starej partji prawicy p. Minghetti ma zamiar zmienić swoje stanowisko wobec ministerstwa.

Przypomnieć przy tej sposobności należy, iż włoska Izba deputowanych na swej ostatniej sesji wybrała komisję dla rewizji taryfy cłowej. Ogłoszone właśnie sprawozdanie tej komisji podnosi ujemne strony obecnej taryfy cłowej i proponuje zmiany i uzupełnienia, zastosowane lepiej do obecnego stanu przemysłu, przestrzega jednak przed zbyt śmiałemi reformami, które w kwestjach cłowych często nie kończą się pomyślnie. Co do wypowiedzenia traktatów cłowo-handlowych z Austro-Węgrami i Francją wyraża komisja zdanie, iż Włochy nie powinny się zrzekać prawa wypowiedzenia obu traktatów jeszcze przed 1. stycznia 1887 r., gdyż oba traktaty rok później ekspirują. Tymczasem jednak powinien rząd nawiązać nowe rokowania, przyczem nie należy przyznawać obcym produktom zbyt wielkich ulg cłowych.

Do *N. fr. Presse* piszą z Londynu: W ostatnich dniach ustąpiła kwestja bułgarska prawie zupełnie miejsca sprawie egipskiej. Utrzymują, że ministrowie angielscy postanowili odpowiedzieć na zapytanie Francji w sprawie ewakuacji Egiptu w ten sposób, iż nie należy wątpić, że wycofanie wojsk angielskich w przyszłości będzie możliwe. Ze względu jednak na niezupełnie skonsolidowane stosunki Egiptu, tudzież ze względu na to, że Anglia musi przeprowadzić w Egipcie zadanie, którego się podjęła, a które mocarstwa aprobowały, nie może Anglia na razie oznaczyć ściśle terminu wycofania swych wojsk z Egiptu. Zresztą wojska angielskie, jak tego ostatnie miesiące dowodzą, zostały już częściowo wycofane z Egiptu, w miarę polepszania się stosunków tamtejszych.

Anarchiści w Chicago, zasądzeni w ostatnim procesie, apelowali — jak wiadomo — do wyższej (2-giej) instancji przeciw zapadłemu na nich wyrokowi. Apelacja odrzuciła odwołanie się i zatwierdziła pierwotny wyrok, poczem postawiono uwięzionym pytanie, czy mają co jeszcze przeciw spełnieniu wydanego na nich wyroku. Z kolei przemawiali wszyscy skazani a głównym punktem ich obrony było twierdzenie, że nie oni to rzucali ową nieszczęsną materję eksplodującą, i tylko głosili wojnę przeciw obecnym społecznym urządzeniom, grożąc w razie potrzeby użyciem przemocy przeciw kapitałowi i tegoż narzędziom. Niektórzy z nich porównywali siebie z Sokratesem, Galileuszem, Hussem i Chrystusem, wszyscy zaś razem twierdzili, że niema sprawiedliwości w Ameryce.

Według zapadłego wyroku mają ci anarchiści, w liczbie siedmiu być powieszeni d. 3. grudnia. Obecnie pozostaje im tylko odwołanie się do najwyższego państwowego trybunału — który prawdopodobnie zatwierdzi wyrok — a w końcu podanie do gubernatora z prośbą o łaskę, który może zamienić karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Sprawa bułgarska.

Z Sofii piszą do *Polit. Corr.*: Rząd obstawał przy pierwotnie naznaczonym terminie (27 października) otwarcia wielkiego sobrania. Byłby się on skłonił do odroczenia sobrania na 14 dni, gdyby mu dostarczono rękojmi, iż mocarstwa do tego czasu zgodzą się na kandydata na tron bułgarski, lub że przynajmniej Rosja wymieni do tego czasu swego kandydata. Gdy podobnych rękojmi z żadnej strony nie dano, musiał rząd bułgarski utrzymać pierwotny termin. Ze swej strony nie zaniedba rząd niczego, aby obrady i rozprawy wielkiego sobrania trzymane były ściśle w granicach legalności i międzynarodowych traktatów, i dbać on będzie szczególnie o to, aby sposób wyboru księcia nie odstępował od norm prawnych. Gdy współudział wschodnio-rumelijskich deputowanych w akcie wyboru księcia uznali niektórzy reprezentanci dyplomatyczni za niezgodny z traktatem, starać się będzie rząd skłonić wschodnio-rumelijskich deputowanych, aby ze względów patrjotycznych wstrzymali się od udziału w tym akcie. Po sprawdzeniu wyborów i po ukonstytuowaniu się sobrania wejdzie na porządek dzienny kwestja odnowienia pełnomocnictw dla rejencji, i niema wątpliwości, że nastąpi przedłużenie praw rejencji bez trudności, i że przy tem zajdzie najwyżej jedna modyfikacja natury osobistej.

Do *Wien. Allg. Ztg.* donoszą z Bukaresztu: Podług wiadomości, nadchodzących z Bułgarji, panuje tam wielkie wzburzenie skutkiem pogłoski o przybyciu dwóch statków rosyjskich do Warny.

Urzędowe wiadomości, nadchodzące z Sofii, potwierdzają, że w przystani warneńskiej stanęły już na kotwicy dwa okręty rosyjskie, celem demonstrowania.

Nemzet w inspirowanym artykule, omawiając wieść o przybyciu do Warny dwóch wojennych okrętów rosyjskich, mówi, że zaznaczyłoby to zbliżenie się chwili, w której Austro-Węgry musiałyby swoje *veto* wypowiedzieć. W takim razie, mówi *Nemzet*, Austrja liczyćby mogła na Włochy, które coraz lepiej czują, że rozszerzenie panowania rosyjskiego na Wschodzie groźnem byłoby dla ich bezpieczeństwa na morzu Śródziemnem.

To zdanie zaczyna również od pewnego czasu objawiać się we Włoszech, a mianowicie wyraził je niedawno pewien włoski mąż stanu, z powodu znanych oświadczeń Deroulèda o przymierzu francusko-rosyjsko-włoskiem.

Z Sofii nadchodzi wiadomość, że dziewięciu bułgarskich oficerów, którzy wzięli udział w konspiracji przeciw ks. Aleksandrowi Battenbergowi, ma być, jak donoszą tutejsze dzienniki, wcielonych do armii rosyjskiej z awansem.

O Karawełowie piszą z Sofii, że z obawy przed obelgami nie chce udać się do Tirnowy. Od odjazdu rejencji i ministrów zawiązano żywe porozumiewanie się między rosyjską ajencją a Karawełowem. Nekludow powraca jutro na swą posadę do Konstantynopola. Menges, były sekretarz ks. Aleksandra, odjechał dziś do Tirnowy.

Matin dowiaduje się, że w Lom-Palance odkryto tym został spisek przeciwko rejencji bułgarskiej, a jeden ze spiskowców, który nie mógł już uciec, został przyaresztowany. Zdaje się, że jest nim oficer bułgarski Kodjakow, który, otrzymawszy od Kaulbarsa w Szumli tysiąc napoleondorów z poleceniem, ażeby się udał do Widdynia i w interesie Rosji tam agitował, został uwięziony, skuty i pod straż oddany.

Wien. Tagblatt otrzymuje telegram z Odessy, że komisja, złożona z przedstawicieli ministerstwa wojny i jeneralnego sztabu, wraz z prezesem rady zawiadowczej południowo-rosyjskich kolei, Andrejewskim i dyrektorem tejże Witte, przybyła do Odessy, celem dokładnego zbadania południowo-rosyjskich linij, jak mówią, dla przygotowania ich do transportów wojskowych.

Rzeź w Dubnicy.

Naoczny świadek opisuje w jednym z dzienników sofijskich w następujący sposób scenę mordów, o których telegraf podał w swoim czasie szczupłą tylko wiadomości:

W dzień wyboru otworzył prefekt zgromadzenie wyborców i zawezwał zebranych obywateli do ukonstytuowania biura wyborczego. Niektórzy wyborcy krzyknęli na to wezwanie: „Nie potrzeba nam was; nie chcemy żadnych wyborów; nie chcemy obrażać Rosji!" Na to podniósł się Greczarow, były deputowany, i rzekł, że idzie teraz tylko o ukonstytuowanie biura, że jednakże byłoby w każdym razie do życzenia, aby byli wybrani tacy ludzie, którzy będą głosowali za tym księciem, którego poleci Rosja, który atoli zarazem będzie bronić niepodległości Bułgarji. Chłopi nie dawali się uspokoić i krzyczeli bezustannie: „Nie chcemy żadnych wyborów!" Wyborcy miejscy nie dali się jednakże obałamucić, obrali biuro i zaczęli oddawać swoje kartki wyborcze.

Przez dwie godziny panował najzupełniejszy spokój podczas wyborów, gdy naraz pojawiła się banda około 500 chłopów. „Nie chcemy wyborów — krzyczeli — nie chcemy tych deputowanych, co prowadzili wojnę przeciw Serbii i poróżnili się z Rosją. Oni to są temu winni, że musimy dziś płacić podatki, gdyż Rosja nie żądałaby od nas podatków". Greczarowa nie dopuszczono już do głosu. Tłum rzucił się na członków komisji i zmusił ich do ratowania się ucieczką. Po chwili przybyło na miejsce zamieszek ośmiu konnych żołnierzy dla przywrócenia porządku; powitani jednak gradem kamieni musieli cofnąć się z pośpiechem.

Po rozpędzeniu komisji podzielił się tłum włościan na dwie gromady. Jedna z nich udała się do prefektury. Nieszczęśliwego prefekta Dimitriewa wyciągnięto z domu, a bijąc go i raniąc nożami, wleczono ku rzece. Gdy nareszcie ducha wyzionął, zrzucono trupa z wysokości 40 metrów do wody. Inny oddział włościan, kierowany widocznie przez przywódców, kierujących świadomie rozruchem, napadł na urząd telegraficzny. Prośby naczelnika urzędu na nic się nie zdały, zrabowano kasę i zniszczono papiery a rozwścieklení rabusie mieli już ochotę podpalić budynek, powstrzymały ich jednak błagania i zaklęcia mieszczan, zamieszkałych w sąsiedztwie.

Szalejąca zgraja zaczęła szukać nowych ofiar. Wkrótce dowiedziano się, w którym domu ukrywają się członkowie komisji wyborczej. Dom ten otoczono dokoła i oświadczono nieszczęśliwym, że żywcem zginą w płomieniach, jeżeli nie wyjdą na ulicę. Pierwszy wyszedł nauczyciel Papukcziew, który nie odgrywał żadnej politycznej roli i towarzyszył jedynie Greczarowowi. Papukcziew wystrzelił z rewolweru w powietrze i chciał mówić. Mordercy pochwycili go jednak natychmiast i rozdarli go niemal na ćwierci. Po chwili ukazał się we drzwiach domu Zagrow. Nieszczęśliwy usiłował wzbudzić u morderców litość i zwracając się do idącego za nim Greczarowa zawołał: „Przebacz mi, ty masz tylko jedno dziecko, ja ich zaś mam pięcioro. Bracia! darujcie mi życie; miejcie wzgląd na moją dziatwę". Słowa te nie wzruszyły złoczyńców. Rzucono się na niego z nożami, a gdy w męczarniach zakończył życie, rozbestwieni mordercy pocięli ciało na sztuki, wołając: „Patrzcie, jak się wypasł na naszych wieprzkach." — Ostatnią ofiarą rozwścieklonej zgrai był Greczarow.

Zacharjasz Stojanow poświęcił pamięci zamordowanych następujące wspomnienie w wychodzącym w Ruszczuku *Słowianinie*: „Po raz czwarty muszę pisać nekrolog męczenników bułgarskich, ofiar rosyjskiego rubla. Brat zabija brata, Bułgar Bułgara. Czyż działo się kiedy w naszym kraju coś podobnego? Czyż słyszeliśmy kiedy o tak nieludzkich czynach? Widzieliśmy zbrojne powstanie, dziesiątki wsi bułgarskich płonęły równocześnie, mordowano kobiety i dzieci, setki rodzin wypędzano z ich siedzib — ale nigdy Bułgarzy nie ginęli z rąk Bułgarów. Nie znano u nas tego barbarzyńskiego zwyczaju. Kto zaprowadził w naszym kraju te zmiany? Na kogo spada odpowiedzialność za krwawe zajścia w Dubnicy? Zapytajcie tego rzeźnika Kaulbarsa, zapytajcie Giersa, zapytajcie tego szatana, którego nazywają Katkowem. Ci ludzie i ich srebrne ruble — bodajby się niemi zadławili — są przyczyną śmierci owych męczenników. Czegoż więc chcecie od nas, nieszczęśliwych Bułgarów? Czyż to jest wasze prawosławie, wasza sympatja dla Słowian, wasza miłość bratnia, wasze chrześciaństwo i wasza protekcja? Czyż takie dobrodziejstwa przyrzekliście Bułgarom? Nożem i rublem chcecie zapewnić sobie wpływ, sławę i poważanie!...

„A dyplomacja rosyjska, która spowodowała te zbrodnie, śmie jeszcze oczerniać naszych wyborców w swych notach i pisać, że wybory odbywały się pod wpływem teroryzmu ze strony bułgarskiego rządu. Co za nikczemność! Gdy się rozeszła pogłoska, że niektóre załogi bułgarskie zbuntowały się przeciw rządowi, płatne dziennikarstwo rosyjskie nie posiadało się z radości. Myśl, że w Bułgarji wynikinie wojna domowa —

---

3)

Z młodych lat Jana Dobrzańskiego.

(1835—1848)

Notatka pamiętnikowa.

(Ciąg dalszy).

Obok *Gazety* wychodził tygodniowy dodatek powieściowo-literacki pod tytułem *Rozmaitości*, redagowany przez Jana Nep. Kamińskiego. Na czele szły tam zazwyczaj powieści, najczęściej tłómaczone, w braku oryginalnych, dalej artykuły przeróżnej treści, skąpa szczypta wiadomości bieżących literackich, a dwie ostatnie stronnice zajmowały najrozmaitsze drobiazgi, także wyjmowane z pism obcych, bądźto anegdotyczne, opisowe, bądź też zawierające wiadomość o wynalazkach i postępie wiedzy ludzkiej we wszystkich jej dziedzinach, o ile takowe nadawały się do zaciekawienia czytelników, niegoniących za ścisłością naukową, lecz pragnących jakiej takiej znajomości tego, co się w świecie umysłowym dzieje.

Kiedy po powstaniu listopadowem, przebierając się na tułaczkę emigracyjną, bawili dłuższy czas w Galicji, ukrywając się przed okiem policji, najgenialniejsi pisarze swojego czasu — poeci nowej szkoły twórcy literatury rodzimym ożywionej duchem: Seweryn Goszczyński, Lucjan Siemieński, Kaz. Wład. Wojcicki, odgrzebujący stare podania i klechdy rodzime, i naśladowca jego Adam Gorczyński, piszący pod pseudonymem Jadama z Zatora, i inni składający ówczesną plejadę pracowników na widnokręgu literackim — były to świetne czasy „Rozmaitości"; wszyscy bowiem ci pisarze umieszczali w nich swe najnowsze utwory, znajdując tutaj jedyne pole ogłaszania tychże. Toż w „Rozmaitościach" z onego czasu spoczywa nie jeden brylancik najczystszej wody, promieniejący zaletami genjalnego pióra, i świetnością pomysłu i wykonania. Ale gdy Dobrzański przybył do Lwowa, skończyły się były już dla „Rozmaitości" jak w ogóle dla literatury galicyjskiej piękne dni Aranjuezu. Najznakomitsi pisarze, zasilający przez czas swego pobytu w Galicji jedyne pismo literackie lwowskie, znajdowali się już za granicą, zniewoleni uchodzić przed poszukiwaniami i prześladowaniem policji, a „Rozmaitości", pozbawione współpracowników, spoczęły wyłącznie na barkach sędziwego Kamińskiego, skutkiem czego straciły swą barwę literacką, którą im nadawały prace oryginalne wyżwspomnionych pisarzy, a zniewolone poprzestać głównie na tłómaczeniach, stały się pismem bardziej powieściowo rozrywkowem. Czasem pojawiał się w nich krótki wierszyk lub aforyzm filologiczno-filozoficzny samego Kamińskiego, zawierający myśl głębszą, w oryginalnej, czysto niemal cudackiej podaną formie, lecz na tem kończyła się autorska praca Kamińskiego w „Rozmaitościach". Poprzestawał on na wyszukiwaniu i zakreślaniu w pismach zagranicznych, mianowicie niemieckich, powieści i wiadomości, które następnie w przekładzie polskim, dokonanym pod jego okiem, umieszczał w swem piśmie, które pod taką redakcją, odpowiadało zupełnie swej nazwie, ale też nie było niczem więcej jak „Rozmaitościami", mającemi na celu nasycenie ciekawości jak najszerszego koła czytelników. Co prawda przestrzegał Kamiński sumiennie i nieubłaganie czystości języka, ślęczał niezmordowanie nad korektą rękopisów i nie przepuścił najmniejszego usterku językowego, niezgadzającego się z duchem jego gramatycznych teorji. Pod tym względem zasłużyły się rzeczywiście „Rozmaitości" i należy im się uznanie za utrzymanie czystości języka, dzisiaj tak haniebnie kaleczonego w naszej prasie perjodycznej.

Długo i wielokrotnie starali się August Bielowski i Józef Borkowski, przez stosunki, które ten ostatni miał w Wiedniu, o koncesję na wydawnictwo perjodycznego pisma literackiego, którem chcieli objąć najzdolniejsze siły autorskie, ożywić ruch umysłowy, i wytknąć nowe kierunki literaturze. Zadania tego nie spełniały, jak widzieliśmy, „Rozmaitości", zaczem tem bardziej dawała się uczuwać potrzeba pisma takowego i tem gorliwiej starali się onie obydwaj koryfeusze młodego obozu literatury we Lwowie. Wszystkie atoli starania ich nie odnosiły skutku, aż wreszcie powiodło się podstępem niejako dotrzeć do celu, gdy się znalazł zacny krawiec patrjota, Tomasz Kulczycki, który pod niewinną wcale firmą mody i krawieczczyzny otrzymał zezwolenie na wydawnictwo *Dziennika mód paryskich*. Dziennik, obok opisu mód i illustrujących takowe rycin, zawierał przemyconym niejako sposobem wsuniętą do uzyskanej na pismo koncesji i część bellestryczną, która była właściwie głównym celem wydawnictwa. Pod takiemi zrodzony auspicjami, rozwijał się powoli, nieśmiało stąpając z razu *Dziennik mód* Kulczyckiego, najwięcej początkowo zasilany artykułami samego Józefa Borkowskiego, bądź oryginalnemi, bądź tłómaczonemi.

Jakkolwiek było to pismo małych rozmiarów i tylko dwa razy na miesiąc wychodziło, niemniej przeto na widnokręgu literackim galicyjskim było ono nader pożądanem i pożytecznem zjawiskiem. Zyskało sobie od razu licznych stosunkowo czytelników i przyjaciół. Była jakaś nić sympatyczna, co wiązała z krajem owe drobne pisemko, w którem tlała iskra żywotna i była pewna świeżość natchnienia, genialność pióra, przebijająca z niejednego drobiazgowego, niby od niechcenia rzuconego artykuliku lub wierszyka. Nowość myśli i poglądów literackich, wdzięk formy, czystość i piękność języka były zaletami pisma i pociągały ku niemu, zwłaszcza młodzież, żądną poznajomienia się z nowemi prądami literatury i społecznemi kierunkami pracy umysłowej, których drobny przynajmniej promyczek przedzierał się na świat przez to maluchne okienko.

W *Dzienniku Mód paryskich* odbywał Dobrzański swe pierwsze pole autorskie za przyjazdem do Lwowa. W roczniku z r. 1840 znajdujemy kilka jego udatnych wierszyków z podpisem J. D., świadczących, że każdy z młodu ma swoją wiosnę i swe rojenia wiosenne, rozpraszające się w niwec z biegiem czasu. W marzycielskich, na wpół melancholijnych wierszykach młodzieńca, nie ma ani śladu tej ironii, tego pełnego zimnej konsekwencji rachunku, którym się odznaczał Dobrzański w całem swem życiu, jako pisarz, publicysta i agitator. Prozą umieścił Dobrzański podówczas także w *Dzienniku Mód* dłuższą rozprawkę o kobiecie, w której znajduje się trafny pogląd na stanowisko i obowiązki kobiety, a przytem znać oswojenie z metodą filozoficzną, szukającą zasady ogólnej, aby na niej oprzeć i z niej wyprowadzić szczegółowe wnioski i pewniki. Najwięcej w onej porze oddawał się Dobrzański estetyce i poznajomił się z najnowszemi teorjami estetycznemi filozofów niemieckich. Jakoż objął w *Gazecie Lwowskiej* dział krytyki teatralnej i pisywał w niej przez dłuższy czas recenzje teatralne, w których rozwijał zasadnicze poglądy na sztukę w duchu tych teorji, któremi był przesiąknięty. Starał się takowe przenieść na grunt swojski, zaaklimatyzować i zastosować do potrzeb i ducha umysłowości polskiej. To wszakże było za mało dla Dobrzańskiego. Obudzona już wówczas w młodzieńcu ambicja literacka rwała się ku szerszemu polu działania. Zazdrośnem okiem patrzył na *Dziennik Mód*, redagowany przez Bielowskiego, wzdychając ku stanowisku redaktora, w którem widział obok strony zaszczytnej także pole szerszego samoistnego działania i wpływu, jak niemniej i zapewnienie bytu materjalnego. Posłużyć ku temu miały *Rozmaitości*. Kamiński, przyciśniony wiekiem i rozmaitemi kłopotami domowemi, znużony był redaktorstwem i niedbale dosyć prowadził pismo, zapełniając je jak wspomnieliśmy już powyżej, samemi prawie przekładami powieściowemi i mało znaczącemi fraszkami, tak iż *Rozmaitości* wlokły swój żywot raczej tradycją dawnej rutyny, niżeli pracą redaktorską. Tu więc upatrzył Dobrzański, zwykłym swoim, wrodzonym mu sprytem, odpowiedni dla siebie punkt działania i tak się umiał przypodobać i stać potrzebnym Kamińskiemu, iż tenże od drugiego półrocza r. 1842 oddał mu jako swemu zastępcy redakcję *Rozmaitości*, pozostawiając jemu staranie o dobór artykułów i do pewnego stopnia samodzielne prowadzenie pisma. Dobrzański ujrzał się tutaj w swoim żywiole i raźno rzucił się, aby zreorganizować pismo, nadać mu więcej wartości literackiej i zakasować *Dziennik Mód*, z którym do spółzawodniczej stawał walki, co było może najmilszą dlań stroną podjętej pracy redaktorskiej.

Jakoż od pierwszej zaraz chwili objęcia *Rozmaitości* przez Dobrzańskiego, jako głównego współpracownika, czy współredaktora, od pierwszego już lipcowego numeru, znać młodszą rękę redaktorską, przeobrażenie i odświeżenie treści, zmianę nieokreślonego przedtem kierunku pisma na pewną wybitniejszą dążność w duchu swojskim, postępowym. Miejsce przekładów powieści obcych, małej wartości, obliczonych tylko na podrażnienie ciekawości czytelnika, zajęły powieści i obrazki obyczajowe oryginalne, osnute na tle własnego naszego społeczeństwa, wytykające tegoż wady i przywary, odsłaniając zarazem ideały cnót obywatelskich, i wskazując drogi właściwych reform i obowiązków.

Dział wiadomości literackich i kronika bibliograficzna została bardzo znacznie rozszerzona, tak aby „Rozmaitości" obznajamiały w głównym przynajmniej zarysie czytającą publiczność z tem wszystkiem, co się na całym widnokręgu literatury polskiej i polskiego życia umysłowego pojawiało. Obok tego szły rozmaite rozprawki w przedmiotach społeczeństwo nasze bliżej obchodzących, tu owdzie zaplątał się wdzięczny wierszyk Wincentego Pola, a drobiazgi, zajmujące tradycjonalnie dwie ostatnie stronnice „Rozmaitości", stały się bogatsze treścią, dotyczącą własnych naszych stosunków i przedmiotów publiczność polską bliżej obchodzących. Dobrzański dał już tutaj dowód wielkiego daru zapobiegliwości redaktorskiej, którą następnie w ciągu swego publicystycznego zawodu do wysokiego stopnia rozwinął, umiejąc zawsze wyszukać współpracowników, którzy pod jego firmą się gromadzili.

Objąwszy główne współpracownictwo, a raczej zastępstwo redaktora w „Rozmaitościach", rzucił się skwapliwie ku zjednaniu sobie młodszych, obiecujących pisarzy. — Dopomagał mu też gorliwie najzdolniejszy z nich Karol Szajnocha; rozpoczynający swój zawód autorski podówczas jeszcze powieścią i utworami dramatycznemi, a przytem oddający się już poważnym studjom historycznym, za pobudką i przykładem Bielowskiego, który był wyrocznią w rzeczach literackich w onej porze. Pod kierownictwem i przy zapobiegliwości Dobrzańskiego byłyby się *Rozmaitości* niewątpliwie coraz pomyślniej rozwijały, gdyby nie zmiana osobistych stosunków Dobrzańskiego, które go w inną pociągnęły stronę. Młody redaktor zakochał się i ożenił po przewalczeniu rozmaitych trudności, a potrzebując dla siebie i żony utrzymania, jakiego nie dawał skąpy chleb literacki we Lwowie, gdy się trafiła korzystna na wsi posada, wyjechał ze Lwowa, i cztery lata spędził na nauczycielstwie w domu książąt Sapiehów, jako guwerner młodego księcia Adama.

Tęsknił wszakże Dobrzański zawsze za publicystyką, za ruchliwem życiem redaktorskiem, którego już był we Lwowie zasmakował. Wywiązawszy się z przyjętego na się obowiązku, chętnie porzucił wieś i guwernerkę i wrócił na stały pobyt do Lwowa, i tu się zaczyna drugi okres literackiej działalności Dobrzańskiego.

(C. d. n.)

wprawiała tych barbarzyńców w zachwyt. Jesteście Iskarjotami! Jesteście astrachańską dżumą naszej ojczyzny!"

Korespondencje „Gaz. Narod".

Wiedeń d. 26. października.

(A) W sprawie napisów na banknotach cofnęło Koło polskie swoją niefortunną i zbyt pospiesznie powziętą uchwałę. Z debaty wynikło, że większość Koła nie wiedziała, jakie jest prawdziwe znaczenie reasumcji. To też głosowanie odbyło się dopiero na posiedzeniu wieczornem Koła.

Do zamącenia pojęć w tej sprawie przyczyniła się niewidziana niechęć rządu. Daremnie usiłował Liechtenstein Taaffego przekonać, że można w tej mierze Czechom zadość uczynić. Taaffe wszystkim mówi, że gotów ustąpić, jeżeli się Izba w tej sprawie sprzeciwi rządowi. Zwyczajne to zresztą pogróżki, którym nie przypisują żadnej wagi.

Tymczasem rządowe figury po wszystkich klubach wywierają w tej sprawie niewidziany nacisk. W klubie Hohenwarta przyszło do tego, że pozostawiono wolną rękę członkom. Niemcy będą głosować przeciwko Słowianom. I jest obawa, że się cała większość dla tej lapalii na dwie połowy rozpadnie.

W Czechach opinja publiczna nie upomina się o nic z taką energją jak o te banknoty. Sprawa cukrowa jest w istocie nierównie ważniejszą dla Czech, których rolnictwo upadnie, pozbawione cukrowarni. Ale wyborcy gotowi na wielkie finansowe ofiary, jeżeli tylko owe napisy dostaną. Posłowie muszą się tego domagać, a gdyby Koło polskie było obstawało przy swojej opozycji, byłoby na siebie ściągnęło namiętną nienawiść Czechów.

W klubie Czechów zapadła uchwała w sprawie banknotów jednogłośnie, mimo przestrogi Klama Henryka, który wreszcie wraz z innymi głosował. Ale mimo to presja rządowa nie przestała oddziaływać i na ten klub. Przedwczoraj przyszło z tego powodu do gwałtownego zajścia. Rieger złożył prezydenturę, i musiano go o to dopiero prosić, aby przyjął ponowny wybór przez aklamację.

A teraz wracam do posiedzeń naszego Koła. Na wieczornem posiedzeniu wczorajszem miano już tylko głosować za reasumcją. Powiadają, że Grocholski przedstawiał ponownie potrzebę tej reasumcji, a skoro Jaworski poddał rzecz pod głosowanie, wyświadczano się za tem, że chodzi tylko o to, by Koło polskie i jego członkowie odzyskali wolną rękę w sprawie tych banknotów, oświadczyła się ogromna większość Koła za reasumcją. Tym sposobem uniknięto niebezpieczeństwa nadwyrężenia sojuszu z Czechami.

Biliński jako referent w sekcji komisji ugodowej, będzie się podobno dalej sprzeciwiać wielojęzycznym napisom; ale już w swojem imieniu, nie w imieniu Koła. Może się znajdzie sposób wyjścia. W statucie Banku jest wprawdzie powiedziane, że ma być po jednej stronie banknotu napis węgierski, a po drugiej niemiecki, ale nie powiedziano, aby te napisy miały być wyłącznie w tych językach. Bank będzie się mógł tedy bez zmiany statutu zobowiązać do tego że przy następnej emisji napisy i w innych także językach pomieścić po banknotach.

W sprawie cukrowej odroczyło Koło swoją decyzję na wniosek Abrahamowicza aż do chwili, w ktorej będzie miało przed sobą elaborat sekcji komisji ugodowej. Pozostawiamy tedy Czechów w tem położeniu, że mogą sami potykać się z rządem. Później udzielimy im naszego poparcia w tej mierze, w jakiej oni nas popierają w sprawie naftowej — jak się o tem w Kole wyraził Smarzewski.

Koło zajmowało się wczoraj jeszcze dwiema sprawami. Poparło żądania księdza Świeżego, który się domagał, aby zmieniono na Szląsku ordynację wyborczą i aby nałożono na władze na Szląsku obowiązek korespondowania ze stronami po polsku. W końcu uchwaliło wysłać deputację do ministerstwa oświecenia w sprawie reorganizacji urzędu konserwatoralnego.

Praga czeska 25. paźdz.

(X) W przyszłym miesiącu nastąpią wybory do Rady miejskiej. Ożywią one dość uspione obecnie umysły naszego miasta. Już dziś robią przygotowania do walki wyborczej, która jak roku zeszłego, będzie zapewne gorącą. „Jednota obczanon prazskich" robi przygotowania olbrzymie, ażeby wyjść zwyciezko, ponieważ będzie miała z dwoma czynnikami do walczenia, z klubem staromiejskim czyli młodoczeskim i z Niemcami. Ci ostatni krzątają się bez wytchnienia, a galopeny kasyna ich na Grabenie szaleją, usiłując wyborców namówić do zapłacenia zaległych podatków.

Żywa walka nastąpi na Starem mieście w 2. i 3. oddziale a więc z podatnikami pięcioguldenowymi, a ponieważ Niemców w tym oddziale jest na Starem mieście dosyć, za których kasyno zaległe podatki zapłaci, przeto niebezpieczeństwo dla Czechów w tej dzielnicy jest dosyć wielkie.

O akcji młodoczechów jeszcze nie wiele słychać; gotują się oni do walki, chcąc swych kandydatów bądźcobądź do Rady miejskiej wprowadzić. Może im się uda w ostatniej chwili kompromis z silną partją „jednoty" — natenczas przepadli Niemcy z kretesem. W każdym razie wybory będą bardzo zajmujące a o wyniku nieomieszkam donieść.

Wspominałem wam w swoim czasie, o wielkiej defraudacji, popełnionej przez sekretarza Towarzystwa akcyjnego „wielkiego mostu żelaznego", łączącego Stare i Nowe miasto pragskie z Małą stroną. Toczyła się w tej sprawie 22 b. m. rozprawa ostateczna w sądzie karnym. Szkoda wyrządzona Towarzystwu, wynosi 40.440 zł., którą sekretarz tegoż Watzke popełnił w ciągu lat 20. Niebędąc kontrolowanym przez komisję rewizyjną, robił z pieniędzmi co chciał, i gdyby most niebył przeszedł na własność miasta, a Towarzystwo nie było zmuszone majątek likwidować, celem spłacenia akcjonarjuszów, byłby Watzke prowadził takie gospodarstwo jeszcze dłuższy czas a może i do śmierci. Watzke przyznał się do winy zupełnie, a sąd skazał go na karę 14-miesięcznego więzienia.

Z prawdziwem zadowoleniem mogę się z wami podzielić wiadomością, że rodak nasz p. Józef Mużyka, założyciel i długoletni prezes „Ogniska polskiego" w Pradze, otrzymał wielką część budowy kolei Transwersalnej Czesko-morawskiej. P. Mużyka pracuje w zawodzie tym już długo i znany jest z przedsiębiorstw budowy kolejowej w świecie fachowym.

Dar święto-wacławski dla Maticy czeskiej, zebrany w dzień św. Wacława d. 28. września w całym kraju, osiągnął znaczną kwotę, bo około 40.000 zł. Matica, założona przed kilku laty celem utrzymywania szkół dla dzieci czeskich w krajach nie niemieckich, cieszy się niezmierną sympatją i ofiarnością Czechów. Tylko kilka tysięcy brakuje jeszcze, a kasa Maticy wykaże przychód jednego miliona.

Towarzystwo elektro-techników z Wiednia zagościło do Pragi, celem bliższego zbadania urządzeń i fabryk elektrycznych naszych. Czesi przyjęli gości ze słowiańską gościnnością, bez względu na to, że gośćmi są Niemcy. — Goście są nadzwyczaj zadowoleni, nie wierząc swoim oczom jak się z nimi tutaj obchodzą. Dotychczas przedstawiali sobie zapewne, że w Pradze każdego Niemca, zaraz tylko hańbią, bo tak im pisały *„Blaty i Pressy"*.

Pierwszym krokiem przybyłych było zwidzenie fabryki Ringhofera na Smichowie. Fabryka ta wyrabia wagony i tendery kolejowe, zatrudnia 2000 robotników i wyrabia rocznie około 3600 wagonów frachtowych, 360 wagonów osobowych i 100 tendrów. Światowa firma ta wyrobiła dotychczas 32.000 wagonów osobowych i frachtowych i około 800 tendrów, z których 5800 wagonów frachtowych a 620 osobowych przeznaczonych było dla kolei rosyjskich.

Cały ogromny ten zakład oświecany bywa lampami elektrycznemi systemu Krzizika, a goście wiedeńscy zdumieni byli wynalazkiem słynnego elektrotechnika czeskiego, odznaczonego kilkunastu medalami na różnych wystawach światowych. Odwiedzili także teatr czeski oświecony również lampami elektrycznemi systemu Simensa.

Wczoraj obchodzono w teatrze narodowym wielką uroczystość. Właśnie mija sto lat, jak rozpoczęto pierwszy krok starania się o własny samodzielny teatr czeski. Gdy po wybudowaniu tak zwanego teatru narodowego hr. Nostica w roku 1783, zgodnie z ówczesnym prądem józefińskim, grabarze narodowości czeskiej, patrjotom czeskim rozmaite przeszkody w przedstawieniach czeskich robili, powzięli bracia Thamowie, dalej Mojober, Szediwy, Sztwan i inni zbudować sobie własny przybytek teatralny. Za ich staraniem stanęła na targu końskim drewniana buda, w której d. 8. lipca 1786 pierwszy raz grano teatr czeski przy nawale publiczności i ku wielkiej radości gorliwych pracowników około rozbudzania uspionego ducha czeskiego.

Na pamiątkę tę urządziła dyrekcja teatru wczoraj przedstawienie na cześć „patrjotów z budy" jak ich ongi zwano. Przedstawiono tę samą sztukę co przed stu laty a mianowicie Tyla „Diwotworny Klobuk" (czarodziejski kapelusz), i operę Blodka „W studni". Sztukę ę poprzedził prolog napisany przez J. Mużika, — zakończył zaś żywy obraz „Wtenczas a dzisiaj", kompozycji reżysera Kolara.

Teatr, oświetlony rzęsiście, przepełniała rozentuzjazmowana publiczność. Prolog deklamowała pani Sklenarzowa-Mala, po żywym obrazie zaś zabrzmiała piękna symfonia Smetany. Publiczność przyjmowała wszystko z niesłychanym zapałem, oddając cześć pracy patrjotów, którzy z małych początków zdołali dziś wytworzyć wspaniałą instytucję narodową.

Z Rady państwa.

Komisja budżetowa Izby posłów przedłożyła d. 26. Izbie sprawozdanie swoje do wniosku Strachego; kończy się ono następującemi rezolucjami:

1) Wzywa się ministra skarbu o nakazanie władzom podatkowym, aby będących w złem położeniu przemysłowców i rękodzielników z koniecznem uwzględnieniem traktowały przy wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego.

2) Wzywa się rząd, aby się zajął rewizją ordynacji cłowej i monopolowej z r. 1835, szczególnie zaś co do premij za denuncjację i schwytanie, a równocześnie też reorganizacją straży skarbowej.

3) Wzywa się rząd, aby się zastanowił nad sprawą zniesienia skarbowej ustawy karnej, a poddania przemytnictwa i przestępstw skarbowych w ogóle pod powszechny kodeks karny.

Na posiedzeniu z d. 26. bm. przystąpiła Izba posłów do obrad nad Związkiem cłowo-handlowym; dyskusja skończyła się jednomyślną podobno uchwałą przystąpienia do rozprawy szczegółowej. Lewica zgłosiła tylko jedno wotum mniejszości, p. Chlumetzkiego, aby czas wejścia w życie tej ustawy był osobną ustawą oznaczony.

P. Stingl żądał, aby Austro-Węgry weszły z Niemcami w sojusz ekonomiczny, i aby rząd natychmiast wszedł w tym względzie w rokowania z Węgrami.

P. Pichler ubolewał, że nowa ugoda z Węgrami „pod tym rządem" przychodzi do skutku i z błotem zmięszał Czechów, Polaków i konserwatystów niemieckich.

P. Magg pytał, dlaczego ugoda z Węgrami nie zostaje bodaj na 20 lat od razu zawartą.

P. ks. Liechtenstein podniósł odnowienie Związku cłowo handl. z Węgrami jako niezbędny postulat obu dzielnic monarchii. Wskazał, że zmiany, poczynione w dawnej ustawie, są korzystne. Bronił *Lloyd* tryesteński od niektórych zarzutów, ale wykazał słuszność skarg kupców na jego ospałość, drogość taryf i podupadanie niektórych linij żeglugi, tudzież że rząd, dający im subwencję, niema żadnego prawie wpływu na taryfy przewozowe. Rządowi wytknął, że zawarł z Węgrami umowy ugodowe, nie porozumiawszy się poprzód z parlamentem, tak że Izba posłów ma z faktami nawpół dokonanemi do czynienia, większość zaś musi na oślep przyjmować zobowiązania daleko sięgające.

Następna mowa ministra Bacquehama zyskała oklaski z obu stron Izby. Wyjmujemy z niej ustępy rzeczowe. Co do ustawodawstwa o patentach oświadczył minister handlu, że oba rządy (austr. i węg.) zgodziły się już na konferencjach swoich delegatów na zasady i szczegóły nowej ustawy o znakach ochronnych i przywilejach. Co się tyczy sprawy domokrąstwa, trzeba według art. 15. ustawy o Związku znieść się z Węgrami tylko co do zasad przy udzielaniu konsensu na domokrąstwo. Ministerjum pracuje właśnie nad ustawą o stopniowem ograniczeniu domokrąstwa.

Zapytany przez ks. Liechtensteina, czy jest zwolennikiem ceł ochronnych czy swobody handlowej, p. minister podniósł szczerą chęć rządu do zawierania traktatów handlowych, w czem jednak nie o same tylko traktaty, ale o ochronę przemysłu chodzi. Autonomiczna taryfa cłowa chroni swojski przemysł od przemocy konkurencji zagranicznej, ale nie może pomódz temu przemysłowi swojskiemu, który szuka zbytu za granicą. Trzeba więc po słuszności wyrównać potrzeby swojskiej targowicy z wymogami wywozu na zewnątrz.

Poprzód, w dyskusji nad ustawą o poborze rekrutów na r. 1887, zabrał głos p. Popowski o sposobie musztrowania rekrutów. Minister wojny, ograniczony w funduszach, robi co może i dużo się poprawiło. U nas musztrują rekruta 8, a w Niemczech 14 tygodni i dopina się u nas rezultatu, ale z takim skutkiem, że u nas liczba rekrutów odchodzących jako „nieuleczalnie niedołężni" wynosi o 7000 rocznie więcej jak w Niemczech; takim wraca prawie każdy siódmy rekrut. Przepisy są piękne, humanitarne, ale cóż ztąd?

W praktyce tak się rzecz ma. Oficer dostaje rekrutów całkiem surowych. Muszą się włożyć do nowych stosunków, nowego wiktu i wyuczyć się komendy niemieckiej. Temu się niedobrze robi, ten nie pojmuje niemczyzny, ów nie odróżni „rechts um" od „rechts schaut" — a kapitan się niecierpliwi. Nadchodzi pułkownik — niepokój tem większy — po ośmiu tygodniach przybędzie brygadjer, więc pracują z gorączkowym pospiechem. Temu, a nie słabej kompleksji rekrutów należy przypisać ów ubytek, tudzież brakowi wieczerzy. Biorą samych najtęższych ludzi, a można by przecież brać nawet mniej dorodnych, tylko by ich szanować trzeba.

Przyjęo rezolucję Rosera, aby poborowi rekrutów więcej czasu poświęcano.

Awans listopadowy.

Wiener Zeitung ogłasza co następuje: Jan Tzwetler, urlopowany ze względu na stan zdrowia, występuje obecnie z komendy obrony krajowej we Lwowie. Krzyż kawalerski orderu św. Leopolda otrzymał Jerzy Teodorovich de Maligrad, komendant pułku piechoty nr. 90, im. księcia Ludwika Windischgraetza. Wojskowy krzyż zasługi pułkownik Hugo Bilimek de Waissolm, komendant pułku piechoty nr. 20, order żelaznej korony III. klasy. Podpułkownik Eryk Engel, z pułku dragonów nr. 10. Przeniesieni majorowie: Gustaw Rauscher z pułku piechoty nr. 51 do puł. p. nr. 41. Karol Doležel z pułku ułanów nr. 2 na jednoroczny urlop. Kapitan V. kl. Ludwik Wlassack z p. p. nr. 40 do stanu czynnego obrony krajowej, jako komendant batalionu nr. 16. Do obrony krajowej przeniesieni następnie: Kapitan I. kl. Adam Dembicki z p. p. nr. 45. Porucznik hr. Fryderyk Wolff-Metternich de Vinsebek, w rezerwie pułku ułanów nr. 8, przydzielony do służby przybocznej przy księciu Adolfie Nassau.

W stan spoczynku przeniesiony jeneralny lekarz sztabowy dr. Karol Hawelka, szef służby zdrowia 4. korpusu. Dr. Antoni Samesch z Czerniowiec do szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie.

Mianowani feldmarszałkami - porucznikami: Jenerał-major arcyksiążę Karol Salwator i arcyksiążę Fryderyk. Kapitan korwety, arcyksiążę Karol Stefan, kapitanem fregaty. Książę Dom Miguel de Braganca, rotmistrz w pułku dragonów nr. 2, majorem w pułku huzarów nr. 7. Jenerałem broni mianowany fmp. br. Schönfeld, komendant XII. korpusu.

Feldmarszałkami-porucznikami: Jenerał-majorowie: Ludwik hr. de Vaux, hr. Andrzej Pálffy z Erdöd, br. Franciszek Wimpffen, Józef Reicher i Karol Drexler de Hohenwehr, komendant fortecy w Krakowie.

Jenerał majorami pułkownicy: Aleksander de Baccarcich; hr. Fr. Wallis, Antoni Gyömörey; Karol Geissner, Franciszek Török de Mura i Körösztarcsa, Alojzy Hauptmann, Ferdynand de Pachner-Eggenstorf, Leopold Kupelwieser, Konstanty Wojnovich, Fr. Morocutti, Józef Nemecic de Bihacgrad, Jan Khoss de Sternegg; Matjasz Raslic, Juliusz Hild i Juliusz Andrassy de Dévényjfalu. W sztabie jeneralnym pułkownikami podpułkownicy: Leander Wetzer, Wiktor Pokorny, Maurycy Fux, Fr. Forstner de Billan, Edmund Mayer de Marnegg i Oskar Parmann. W piechocie i strzelcach podpułkownicy: Adolf Latterer de Lintenburg (53), Karol König de Festenwall, (z 27 do 84 pułku) Alfred Urbaszek (101), Józef Blaschek (69), Józef Niemeczek (12), Oskar Chmela (94), Edward Kählig (67), Józef Scherak (8), Karol Soos de Badok (28), Józef Jorkasch-Koch (41), Krystyn Pensch (5), Józef Ullmann (66) i Józef Kaliwoda (strzel. bat. 3). W kawalerji podpułkownicy: Hr. Leon Wurmbrand-Stuppach; (z 6 pułku huzarów do 2 ułanów) br. August Norman, (11 pułk huzarów) Juliusz de Foresti, (12 pułk huzarów) i Eryk Engel (10 pułk dragonów). W artylerji podpułkownicy: Juliusz Walter (9), Krystyn Hevin de Navarre (2), Edward Babouczek (1), Wilhelm Hauke (15 korpus) i Emil Lauffer (14). W inżynierji podpułkownik: Józef Malvier; w służbie furgonów, podpułkownik Franciszek Mayer w służbie czynnej, podpułkownicy Teodor Tapovicza i Filip Ludwig.

Podpułkownikami: W sztabie jen. majorowie: Hugo Molnar de Kereszt et Vajka, Franciszek Siglitz, Antoni Mozetig, Stefan Babicz, Gustaw Hatzenhofer, Fryderyk br. Böck v. Greissau i Maurycy Venus. W piechocie i strzelcach. majorowie: Franciszek Hettyey de Makkos-Hetye (z 37 do 50), Jan Mudra (z 45 do 11), Karol Höpler (81), Teodor Gläser (56), Józef Sochaniewicz (90), Mikołaj Gilnreiner (55), Karol Feueregger (84), Teodor Strastil v. Strassenheim (62), Maksymiljan Schönlin (z 42 do 91), Karol Speiser (74), Teodor Haas v. Kattenburg (28), Oskar Liborio (z 95 do 70) i Karol Hablitschek (9).

W kawalerji; majorowie August hr. Segur Cabanac (6 drag.). Edward Gizowitz (15 huz.), Albert Lenk (11 huz.), Antoni Malowetz (7 drag.), Józef Benkeő, Tomasz Zalaye (z 14 huz. do 1), Fryderyk Kress (4 drag.), Antoni Muszczyński (11 nr.).

W artylerji; majorowie Alojzy Sponner, Rudolf Taufar, Karol Czech, Józef Meytner, Ferdynad Kellner.

W inżynierji: major Fryderyk Ettmayer. W treni e major Jan Werner.

Majorami zostali w korpusie jeneralnego sztabu kapitanowie I. kl.: Maurycy hr. Attems, szef sztabu jeneralnego dywizji kawalerji we Lwowie. Wojciech Laube, szef jeneralnego sztabu 24. dywizji piechoty. W piechocie: Oswald Rabel (z 40 do 45 pułku), Franciszek Spitzmüller (z 59 do 55). Władysław Kasznica (20), Gustaw Donhoffer (z 67 do 95), Józef Biernatek (24). W kawalerji: Rotmistrze I. kl.: Józef Bayer (2 pułk ułanów), Franciszek Neuhaus (2 pułk ułanów), Alfred Ziętkiewicz (5 pułk huzarów).

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28 października.

* **Książę Hieronim Lubomirski**, wskutek odezwania się Wydziału krajowego do jego dobrej woli, nadesłał do Wydziału krajowego 1000 zł. i oświadczył, że sumę taką będzie posyłał corocznie d. 7. lutego na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie. Jestto dobrowolne wykonanie zobowiązania, ciążącego na ordynacji książąt Lubomirskich, która jeszcze nie została utworzoną.

* **Co do teatru w Krakowie**, uchwalił Wydział krajowy, ażeby przedstawić sejmowi wniosek względem przyjęcia na kraj spłaty annuitet jednej czwartej części funduszu, potrzebnego na wystawienie budynku teatralnego, tj. 100.000 zł.

† **Weteran.** W sobotę zmarł w Radomiu w 84 roku życia, b. podoficer b. wojsk polskich, Pawłowski, z drugiego pułku strzelców konnych, naprzód ordynans jenerała Wincentego Krasińskiego, w końcu Umińskiego. Po opuszczeniu szeregów nieboszczyk przez lat 40 zajmował skromną posadę dróżnika, a mimo to doskonale wypromował dzieci, udzieliwszy im stosowną edukację. Do końca życia był czynny i do wszelkiej pracy gotowy.

* **Hr. Rogier Łubieński**, poseł sejmowy, zachorował niebezpiecznie.

* **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował Władysława Korosteńskiego w Jaworniku, nadleśniczym w Kniazdworze. — Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistym nauczycielem w Putiatyńcach Karola Fusschka, a Jana Siekierskiego w Kupnie.

* **Na budowę szkoły** w gminie Terpiłówce w pow. zbaraskim, udzielił cesarz zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa łyżwiarskiego, odbędzie się w niedzielę 31. b. m. o godz. wpół do 4 popołudniu, w lokalu Towarzystwa Frohsinn, w hotelu Żorża. W handlu p. St. Buschaka, wyłożone są do sprawdzenia księgi i akta Towarzystwa.

* **Zbłąkany chłopczyk.** Dziewięcioletni Izydor, syn Józefa Anklewicza, wyrobnika z fabryki tytoniu w Winnikach, na dniu 24. b. m. będąc z ojcem we Lwowie, zbłąkał się, i do tej pory odszukanym nie został. Chłopczyk ten ma blond włosy, szczupłą twarz; ubrany był w czarną bundę i popielaty surducik; na głowie miał popielatą czapkę a na nogach buty.

* **Na rzecz Towarzystwa św. Józefa z Arematei**, zajmującego się bezpłatnem grzebaniem ubogich zmarłych chrześcijan, bez różnicy obrządku; zbierać się będzie u bram cmentarzy tutejszych — w dnie zaduszne, dobrowolne ofiary. Towarzystwo wymienione pogrzebało w ciągu swego 25-letniego istnienia, kosztem 40.000 zł., przeszło 10.000 takich ubogich zmarłych, którzy inaczej byliby nago do grobu chowani. Dobroczynność publiczności naszego grodu przyczyniała się zawsze chętnie do utrzymania tej tak szlachetnej, a niezbędnej instytucji, przeto także obecny wydział tuszy sobie, że i w tym roku mieszkańcy tutejsi, nie poskąpią łaskawych ofiar, w celu podtrzymania i nadal, tego dzieła chrześcijańskiego miłosierdzia.

* **Wakuje posada** koncypisty skarbowego dla stałej podatkowości w X. kl. rangi, w obrębie galic. kraj. dyrekcji skarbu z poborami systemizowanemi. Termin podań 4 tygodnie.

Posada sędziego pow. w Turce w VIII. klasie rangi jest do obsadzenia.

Posady nauczycielskie przy szkołach filialnych w Ceniawie i Debestawcach, nadetatowa posada nauczyciela młodszego przy 4-klasowej szkole mięszanej w Kossowie i posada nauczyciela przy nieorganizowanej szkole w Berezowie niżnym, mogą być kandydatom lub kandydatkom nauczycielskim bezzwłocznie udzielone.

* **Opróżnione stypendja.** Celem nadania stypendjów z zapisu śp. Menarda Konieckiego, po 200 zł. i 150 rocznie, ogłasza konkurs Wydział krajowy z terminem podań do d. 15. listopada. Stypendja powyższe przeznaczone są wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia polskiego, uczęszczającej na wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przedewszystkiem zaś i bezwzględnie dla krewnych i ponowinowatych śp. fundatora, jeśli takowi są uczniami rzeczonego uniwersytetu. Prawo nadawania stypendjów wykonuje senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, do którego też wniesione być mają podania kandydatów.

Opróżnione jest również stypendjum im. arcyksięcia Karola Ludwika, o rocznych 200 zł., przeznaczone wyłącznie dla uczniów wydziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim lub krakowskim. Pierwszeństwo mają ubodzy uczniowie obrz. orm., urodzeni w byłym obwodzie kołomyjskim, następnie tacyż uczniowie z byłego obwodu stanisławowskiego lub brzeżańskiego, dalej uczniowie powyższego obrządku urodzeni w Galicji, nakoniec i tacyż uczniowie, pochodzący z Bukowiny. W braku kompetentów obrz. orm., nadane być może stypendjum ubogiemu uczniowi innego obrządku. Prawo nadawania stypendjum służy namiestnikowi na propozycję ordynarjatu arcybiskupiego obrządku ormiańskiego we Lwowie.

* **Dla wdów** po nauczycielach ludowych. W celu nadania 8 wsparć dożywotnich po sto (100) zł. rocznie z fundacji śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji, polskiej lub ruskiej narodowości, ogłasza Wydział krajowy konkurs do d. 1. grudnia br. Wsparcia te przeznaczone są dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych

---

34)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

III.

Upłynęło parę tygodni od ostatniej rozmowy z wicehrabią; pan Adeline, jako człowiek lubiący zdawać sobie sprawę z własnego postępowania, spostrzegł się, iż od pewnego czasu z większem zajęciem śledził przebieg gry w klubie, aniżeli dawniej. Grający nie wydawali się mu już śmiesznymi i godnymi politowania; teraz już ich pojmował i dopuszczał, że można się zapalić do owych zapasów karcianych, co w ciągu kilku minut decydują o losie człowieka, przynosząc mu majątek lub ostateczną ruinę. Widywał dość często podobne wybryki kapryśnej fortuny, przy których doznawał niemniej silnych wrażeń, jak gdyby on sam był ulubieńcem lub ofiarą losu.

To już był symptomat, dający do myślenia. Ale czy należało zaraz ztąd wnioskować, że ponieważ go teraz więcej gra interesuje, i on sam do gry zasiądzie?

Nie wierzył temu i wierzyć nie chciał, kłamałby jednak sam przed sobą, gdyby chciał zataić drugi jeszcze dość charakterystyczny objaw. Kiedy po skończonej grze, widział gości klubowych zmieniających w kasie wygrane dżetony na bilety bankowe do wysokości jakich stu lub stupięćdziesięciu tysięcy franków, doznawał pewnego uczucia zazdrości i trudno mu było zaprzeczyć, że pieniądze to lekko i przyjemnie zarobione w kilku niespełna godzinach.

Od tego spostrzeżenia do mimowolnej uwagi, że podobna gratka przyszłaby mu w samą porę, przestrzeń niedaleka, przebył ją też prędzej, aniżeli pomyślał.

Gra w karty, szczególniej bakarat, to ma do siebie dobrego, że nie wymaga żadnych wyjątkowych zdolności, długich przygotowań i ćwiczeń; wszystko tu zawisło od losu, od osobistego szczęścia: są ludzie, którzy mają szczęście do gry, i wygrywają; inni nie mają go, to też przegrywają — w tem cały sekret. Faktem jest, że kiedy za czasów szkolnych grywał z kolegami w cetno i licho, szczęście stale mu służyło. Późniejszemi laty, gdy w podróży swej przez Niemcy, zaszedł w Badenie do sali rulety, postawił jednego luidora na numer 24 — (liczył wówczas lat tyle) — i numer 24 wyszedł. W Homburgu, żartem już tylko, powtórzył też samą próbę, i numer 24 znowu wygrał. Ten sam numer, dwukrotnie wychodzący umyślnie dla niego, że tak powiedzieć, na jego wezwanie, czyż nie był najdobitniejszem stwierdzeniem wyjątkowego jego szczęścia? Prawda, że szczęście to trwało niedługo, bo niebawem przegrał w ruletę i *trente-et-quarante* daleko więcej aniżeli owe 72 luidorów wygranych na numer 24. Przegrana jednak, zdaniem pana Adeline nie odznaczała się żadną charakterystyczną cechą i żadną miarą nie mogła budzić wątpliwości co do wrodzonego, osobistego szczęścia. Szło tylko o to, czy szczęście nie wyzyskane w danej chwili, zjawi się znowu w razie potrzeby. Na nieszczęście, kwestja ta musiała pozostać nierozwiązaną, gdyż jak wiadomo, w ciągu długich lat nie robił żadnych w tym kierunku doświadczeń.

Jakby to poprawiło jego interesa, gdyby tak przypadkiem wygrał w karty ze dwakroć sto tysięcy! Jaka by to była uciecha dla Berty, gdyż dla niej przeznaczał z góry te pieniądze! a jeżeli prawda, co ludzie mówią, że młodym i zakochanym szczęście służy, musiałby wygrać grając dla niej, chociażby go własne jego szczęście zawiodło. Istnieje przecież jakaś najwyższa sprawiedliwość, kierująca sprawami i losami tego świata, a byłożby to sprawiedliwem, gdyby takie dobre i poczciwe dziewczę jak Berta, mogło zostać nieszczęśliwem przez kaprys ślepej fortuny?

A gdy w umyśle jego odbywała się taka reakcja, w uszach brzmiało mu ciągle stereotypowo powtarzające się pytanie:

— I cóż, panie prezydencie, nie zabawisz się pan z nami? Taki tęgi byłby bankier z pana.

Tęgim bankierem jest ten, co bez względu na szanse gry, nie zmienia uśmiechniętej swej fizjonomii, nie rozpala się wygraną, nie traci humoru przegrywając, a kiedy ma dziewiątkę w ręku, nie droczy się z poniterami, jak kot z myszą, i oszczędza im kilka sekund niepotrzebnej tortury, która i tak skończyć się ma kompletną ich klęską.

Jakkolwiek pan Adeline nie był próżnym, pochlebiała mu taka opinia, że gdyby grał, nie byłby jednym z owych niefortunnych poniterów, co to przychodzą do klubu na zarobek, aby wygrać tyle tylko, ile potrzeba im na życie z dnia na dzień; co jak wół w jarzmie, wracają co wieczór do tej ciężkiej pracy, niszczącej siły i nerwy i doprowadzającej ich w ostatecznym rezultacie do domu warjatów.

— Z pewnością byłbym tęgim bankierem, gdybym chciał tylko!... Ale nie chcę ani banku trzymać, ani też poniterować!

Kiedy Rafaela zakładała swój klub, bo tak samo nazywała go swoim, jak Fryderyk i Adeline, miała zamiar własnym uposażyć go kapitałem zakładowym, aby samej tylko ciągnąć z niego zyski. Na nieszczęście, fundusze jej na to nie pozwalały i zmuszoną była przypuścić do spółki starego swojego przyjaciela Barthelasse. Dawny pryncypał wicehrabiego chętnie ofiarował swoje kapitały, ale jednocześnie domagał się, aby mu powierzono kasę klubu, z której grający czerpią pożyczki. O ten szkopuł o mało nie rozbiły się układy, przyszło do gwałtownej kłótni, dopiero gdy sobie porządnie nawymyślali, stanęła ugoda, że kasą kierować będzie płatny oficjalista, oni zaś na równi dzielić się będą zyskami.

Obowiązki takiego kasjera niezmiernie są delikatne, od niego bowiem zależy przez proste tak lub nie, udzielić graczowi żądaną pożyczkę, albo jej odmówić i to od razu, bez chwili namysłu nad wypłatnością i rzetelnością chwilowego dłużnika.

Dla czuwania nad tą operacją, Barthelasse pozostawał w klubie tak długo, dopóki gra się przeciągała. Z gości nikt się nie domyślał, w jakim celu przesiaduje on w sali bakarata, prawie nigdy nie biorąc w grze udziału. Kiedy jednak ktoś z potrzebujących pieniędzy zwracał się do p. Augusta, kasjera klubowego, Barthelasse zjawiał się nieznacznie i z daleka dawał umówione znaki: tak albo nie, które kasjer potrzebował tylko również lakonicznie powtórzyć.

Czasami, kiedy znalazł się sam na sam z panem Adeline — przy ludziach nie ośmieliłby się zbliżyć do niego — i on powtarzał mu to samo zapytanie:

— Czemu to pan prezydent nie raczy nigdy zabawić się w bakarata?

Odpowiedź otrzymywał zwykle taką samą, jak inni — i poprzestawał na niej; pewnego jednak wieczora, widząc pana Adeline w dobrem usposobieniu, odważył się na lekki komentarz do swego zapytania:

— Prezydent, niegrywający nigdy w swoim klubie — mówił żartobliwie — to tak samo, jak cukiernik niejadający swoich ciastek. Ludzie mimowolnie pytają się: „Dla czego on ich nie jada?" Nikt przecież nie odpowie iż dla tego, że są zatrute, ale każdemu zaraz na myśl przyjdzie, iż ciastka te niekoniecznie czysto muszą być przyrządzone.

Słowa te utkwiły w pamięci pana Adeline. Jestże możliwem, aby ludzie posądzali, że w jego klubie dzieją się rzeczy nieczyste? Widocznie, systematyczne jego unikanie gry, fałszywie zostało zrozumianem. Tak samo błędnie musiano tłómaczyć sobie życzliwe rady udzielane zbyt namiętnym graczom: Jeżeli bowiem sam nie grywa i innym grać odradza, wniosek ztąd oczywisty, że jako prezydent, musi najlepiej wiedzieć, iż w jego klubie nie bardzo jest grać bezpiecznie.

Czyż potrzeba czegoś więcej dla zabicia klubu?

(C. d. n.)

w Galicji, narodowości polskiej lub ruskiej, bez względu na to, czy pobierają emeryturę, lub nie. Pierwszeństwo jednak mają wdowy niepobierające żadnej emerytury, między temi zaś takie, które obarczone są dziećmi. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego, któremu służy prawo nadawania tych wsparć. Załączyć należy do podań: metrykę zaślubin, metrykę śmierci męża kandydatki, na dowód, iż śmierć nastąpiła po dniu 18 listopada 1869; dowody, iż mąż kandydatki, był nauczycielem szkół ludowych w Galicji i że był narodowości polskiej lub ruskiej; świadectwo właściwego urzędu parafialnego, że kandydatka ponownie za mąż nie wyszła i pozostaje w stanie wdowim; świadectwo moralności kandydatki i nienagannego jej wspólnego pożycia ze zmarłym mężem; świadectwo ubóstwa; dowody jaką kandydatka pobiera emeryturę, a względnie zaświadczenie, iż żadnej emerytury nie pobiera; świadectwo właściwego urzędu parafialnego, iż kandydatka jest bezdzietną, lub ile ma dzieci i w jakim wieku.

* **P. Ziffer**, członek Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej, dawał wczoraj w hotelu Francuskim objad powitalny dla członków komisji reambulacyjnej kolei Lwowsko-Bełzkiej. Szereg toastów rozpoczął jako gospodarz pan Ziffer i w dłuższem przemówieniu skreślił przebieg długoletnich starań i zabiegów około urzeczywistnienia budowy kolei Tomaszowskiej. Serdecznemi słowy podniósł ofiarność kraju i miasta Lwowa, dziękował delegacji za jej trudy poniesione około tej kolei, podniósł życzliwość rządu dla tej sprawy, i wzniósł toast na pomyślność kraju i kolei, życząc by Lwów coraz bardziej się rozwijał i wzrastał. Starosta Hellman wzniósł toast na cześć gospodarza, a p. Geyer wzniósł zdrowie przewodniczącego komisji. Przemawiali następnie pp. Wierzbicki, Witkowski, Kędzierski i inni. Późno w nocy dopiero rozeszli się wszyscy, unosząc miłe wspomnienie chwil razem spędzonych przy gościnnym stole p. Ziffera.

* **„N. Reforma"** z d. 27. b. m. skonfiskowaną została z powodu uwag o rozporządzeniu starostwa, zaprowadzającem periodyczne sesje wójtów (Amtstag), które wznowił zastępca starostwa w Krakowie p. Fetter.

* **Woźni krakowskiego sądu powiat.** miej. deleg. wnieśli na ręce adwokata dr. Machalskiego petycję do Rady państwa prosząc o systemizowanie swoich posad i podwyższenie pensji. Pobierają obecnie 70 ct. dziennie tj. 255 zł. 50 ct. rocznie, co na utrzymanie jednej rodziny w w. Krakowie bezwarunkowo nie wystarcza. Przedstawiają też w petycji swój smutny los pod tym względem, a obliczając koszta najmu jednej izby średnio na 96 zł. rocznie, ubranie dla całej rodziny na 50 zł., życie 50 ct. dziennie, tj. na 183 zł. rocznie i koszta opału i oświetlenia na 30 zł., wykazują, że utrzymanie ich rodzin wymaga rocznie 359 zł., a na pokrycie tych wydatków otrzymują tylko 255 zł. 50 ct., okazuje się przeto niedobór 103 zł. 50 ct. *N. Reforma* donosząc o tem dodaje: „Nic dziwnego, że wobec takiej troskliwości p. ministra sprawiedliwości niektóre o urzędników, ale i służbę sądową w Galicji, wymiar sprawiedliwości wszędzie chroma i żółwim krokiem idzie."

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przez dzień cały niebo było zamglone, opadu jednak nie było, wiatr był NW i SE. Średnia temperatura dnia 0,° C., najwyższa 0,° C., najniższa dziś nad ranem — 2,° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 778 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w północno-zachodniej Francji i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka w południowej Szwecji i [illegible] i wynosi 780 do 775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 28. października. Wiatr o zmiennym kierunku, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około — 1,°C., powietrze wilgotne, pogoda się ustala.

* **Jutro** d. 29. października: św. Narcyza b.; św. Osji p.

— **Cholera.** O wypadku *cholera nostras* w Przemyślu, o którym donieśliśmy wczoraj, otrzymuje *Czas* następujące szczegóły: „W dniu 25. b. m. przybył do Przemyśla od Jarosławia [illegible] w dość podeszłym wieku i zajechał do stajni hotelu Przemyskiego, a gdy wcześnie rano zachorował, przeniesiono go bezzwłocznie do szpitala powszechnego, gdzie mimo pomocy lekarskiej o godz. 3 po południu zakończył życie. Gdy namiestnictwo na zapytanie telegraficzne, azali do wyjaśnienia sekcji nie ześle specjalnego delegata, odpowiedziało odmownie, przedsięwzięto w dniu 26 b. m. sekcję, której rezultat do tej pory nie jest pewny, gdyż badania są jeszcze w toku. Nie jest zatem dotąd wiadomo, czyli mamy do czynienia z cholerą europejską czy azjatycką. Zmarły woźnica przybył z Pruchnika; stajnię opróżniono, zdezinfekowano, wreszcie suknie, słomę itp. ruchomości spalono. W mieście stan zdrowia zupełnie pomyślny. Miasto podzielono na 8 sekcyj, w których czuwa nad wykonaniem zarządzeń ośmiu komisyj, z których każda złożona z obywateli, jednego lekarza i jednego technika. Kanały i kloaki bywają co drugi dzień przepłukiwane za pomocą sikawek ogniowych rozczynem kwasu karbolowego. Szpital choleryczny jest od dwóch tygodni zmobilizowany, a skoro pierwszy wypadek zostanie skonstatowany, zacznie funkcjonować. Nadzór nad chorymi obejmują Siostry [illegible], kierującym lekarzem ma być lekarz miejski. Na pierwszą potrzebę urządzono 20 łóżek, w razie potrzeby będą urządzone jeszcze dwie sale, na które budynki już upatrzono. Lazarety te, jak również i inne [illegible] materjałów [illegible] zakaźnych w śródmieściu. Wody studniane były w ciągu lata na miejscu przez chemika krakowskiego p. Trochanowskiego badane [illegible], a niektóre studnie, [illegible] zostały zamknięte. Miasto czyni starania, by nabyć aparat do dezynfekcji parowej; w tej mierze zasięgnąć ma bliższych wiadomości lekarz miejski, bawiący chwilowo w Krakowie [illegible].

Z Krakowa donoszą: Komisja anticholeryczna uchwaliła rewizję wszystkich budynków wojskowych pod względem sanitarnym, zgodzono się, aby komisja sanitarna była wojskowo-cywilną, a wejdzie do niej major Zichard i lekarze wojskowi. Podnoszono bardzo niepomyślny pod względem czystości stan miasta Podgórza. [illegible]

W Budapeszcie zachorowało 26. b. m. 9 osób a zmarło 10 — których 8 wypadków przypada na zapadłych przed kilku dniami na cholerę.

W szpitalach znajduje się chorych: 238 na ospę, 99 na cholerę, 15 na kur, a 20 na szkarlatynę.

W Szegedynie zachorowało 26. b. m. 7 osób a zmarło 5. Od czasu wybuchu cholery zachorowało 421 a zmarło 218.

Z Igló donoszą, że wiadomości o wybuchu cholery na Spiżu polega na mistyfikacji, dotychczas nie było tam ani jednego wypadku cholery.

Cholera w Węgrzech ustępuje, a w Peszcie zaprowadzono już porządek.

Z Szegedynu donoszą 26. b. m.: „W miejscowościach Horgos, Dorozma i Algyö wybuchła cholera. W Dorozma dotychczas zachorowało 42 osób a zmarło 24."

W Raab d. 26. b. m. zmarło na cholerę 1 osoba dotychczas umarło tam 55 osób.

W Tryeście zachorowały 26. b. m. 4 osoby a 1 zmarła.

Z Lublany donoszą 25. b. m. Cholera wybuchła we wsi Moste pod Lublaną. Zmarł pewien robotnik a po nim zaraz jego żona.

Archeolog Kolb, konserwator centralnej komisji dla zbadania historycznych pomników, umarł w Lincu w 44 r. życia.

— **Cesarzowa Elżbieta**, podług włoskiego dziennika *Capitale*, udać się ma w przyjemną podróż po Wschodzie przez Rzym i przy tej sposobności odwiedzić papieża i królewską rodzinę włoską.

— **Nagła śmierć po awansie.** Z Berna donoszą 26. b. m. W tutejszej kawiarni otrzymał dziś kapitan 8. pułku piechoty Marcin Dragicza depeszę donoszącą mu, że awansował na majora i przeniesiony został do 37 pułku. Po przeczytaniu depeszy zemdlał, zawieziono go do domu gdzie umarł po kilku minutach na udar serca.

— **W Szegedynie** odkryto 26. b. m. bandę fałszerzy banknotów; fałsyfikaty, prasę i inne przybory, służące do podrabiania banknotów, zostały skonfiskowane. Znaleziono tam 133 sztuk podrobionych banknotów singuldenowych, z których część była już zupełnie wykończoną. Falsyfikaty udały się świetnie. *Pester Lloyd* donosi, że fałszerze pouciekali.

— **Samobójstwo w Warszawie.** W sobotę odebrał sobie życie we własnem mieszkaniu, Henryk Ketliński, niegdyś urzędnik archiwów głównych koronnych, następnie komornik, a od lat siedmiu rejent sądu okręgowego. Przed kilku dniami z powodu różnych interesów podał się do dymisji i niezwłocznie też zwolniony został z obowiązków rejenta. Pozbawił się życia strzałem z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Barona cygańskiego" powiodło się jeszcze lepiej niż pierwsze i wywołało efekt niepospolity. Zręczniejsze użycie światła elektrycznego w czasie przybycia bandy cyganów w I. akcie i biwakowania ich w II. akcie, podniosło znacznie malowniczość obu tych pięknych scen, w których i niezwykła liczba statystów i staranne ich ukostiumowanie, świadczy o mozolnych zabiegach dyrekcji, aby w wystawie tej pięknej operetki rywalizować skutecznie z teatrami pierwszorzędnemi. Możemy też sumiennie sprawdzić, że podobnie bogatego i we wszystkich szczegółach troskliwie obmyślanego wystawienia opery, nie widzieliśmy jeszcze we Lwowie za żadnej z poprzednich dyrekcyj.

Nowe dekoracje, które okazały się do „Barona cygańskiego" niezbędnemi, wypadły również bardzo dobrze; chaty węgierskie z szeregami suszących się kukurydz i kuźnia są wiernem oddaniem chat rzeczywistych, a pejzaż, przedstawiający widok długiego wąwozu z malowniczemi grupami drzew, wychylający się z pod mostu, rzuconego nad wąwozem — należy do najartystyczniej pomyślanych dzieł dekoratora teatralnego p. Dulla.

Śpiew wszystkich artystów szedł raźniej i łączył się jeszcze lepiej we wspaniałą całość operety. Pani Radwan była tak uroczą cyganką i do takich wyżyn artystycznych dochodziła w pełnym, wyrazistym śpiewie i grze cechującej po mistrzowsku, a w granicach szlachetnego pojęcia, gorącą naturę cyganki — że zbierała bezustanne oklaski i otrzymała bukiet piramidalnych rozmiarów. Panna Praun grała i śpiewała, jeśli to być może, jeszcze lepiej niż poprzód, a p. Florjański zachwycał widzów i swą grą i swą malowniczą postacią, pełną męzkości i swobody ruchów.

Z większym zapałem śpiewała i grała też pani Skalska, a ostatni jej kuplet w III. akcie wywołał tym razem wcale dobre wrażenie. P. Skalskiemu gratulujemy zmiany w pojęciu trudnej figury Żupana. Odrzucił połowę swej węgierszczyzny i było lepiej. Nie wątpimy, że artysta tej samodzielności co p. Skalski, wżyje się niebawem jeszcze bardziej w tę rolę, i uzupełni swym wrodzonym humorem blade niestety i niedołężnie przełożone recitatiwa i kuplety. P. Myszkowski, zmuszony do hamowania się rodzajem swej roli, zdołał przecież wywołać bardzo miły efekt swemi charakterystycznemi kupletami.

„Baron Cygański" zjednał sobie odrazu tak wielką sympatję publiczności, że ma na długo zapewnione jak najświetniejsze powodzenie.

Dziś 28 b. m. znowu „Baron cygański" operetka Straussa. W piątek „Bracia Rantzau", dramat Erckman-Chatriana. W niedzielę po południu „Karpaccy górale", wieczorem „Baron cygański". W następnym tygodniu w poniedziałek „Zagroda Sobkowa" Błotnickiego, we wtorek poemat symfoniczny „Marja" R. Baczyńskiego i „Dziady" Moniuszki. W „Dziadach" śpiewać ma p. Florjański partję, którą przed laty Zakrzewski śpiewał. We środę „Clara Soleil", we czwartek i w sobotę „Baron cygański", w piątek po raz pierwszy Gondineta „Paryżanin". — Książę Lubomirski, autor operetki „Romilly", życzy sobie tę operetkę wystawić na naszej scenie. „Romilla" osnutą jest na temacie francuskim z zeszłego stulecia. Dyrekcja teatru propozycji księcia Lubomirskiego stanowczo jeszcze nie odrzuciła, chcąc się z nowem dziełem wprzód zapoznać. Partytura ma wkrótce nadejść. — Panna Praunówna śpiewać będzie tytułową rolę w „Księciu Metuzalem", operetce Straussa, która zostanie w przyszłym miesiącu wznowioną. — Benefisy wkrótce się rozpoczną. Pierwszym będzie benefis pana Żelazowskiego: dramat Łętowskiego „Izrael na puszczy".

Dział ekonomiczny.

Budowa kolei Lwowsko-Bełzkiej rozpoczęła się już stanowczo po 18-letnich staraniach i po zwalczeniu rozlicznych trudności. Wczoraj przystąpiła komisja reambulacyjna do działania. Przewodniczącym komisji jest p. Helmann, starosta rawski, a w skład jej ściślejszy wchodzą pp. Ziffer, Heller, komisarz ministerstwa handlu, Babicz, kapitan jeneralnego sztabu, Gayer, kierownik budowy, Ziembicki Gwalbert, dr. Mally, adwokat ze Lwowa i dr. Steinwerder z Wiednia. Jako delegaci gminy miasta Lwowa biorą udział w tej komisji pp. Gryziecki, Dymet, Kędzierski i Schayer. W Brzuchowicach zebrała się ta komisja w komplecie, uderzało tylko, że nie było reprezentanta Wydziału krajowego. Po skończeniu czynności pierwszego dnia powrócili wieczorem wszyscy do Lwowa.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 28. października 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.20, żyto 5.60 do 6.20 jęczmień 5.25 do 6.80, owies 4.50 do 5.10, groch 5.70 do 9.25, wyka 4.80 do 5.25, rzepak 8.90 do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 42.— do 50.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.50 do 8.05, żyto 5.25 do 5.85, jęczmień 5 — do 6.25, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.90, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 50.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczm 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 48.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8 — do 8.30, żyto 5.90 do 6.35, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.80 do 5.10, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9 — do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 50.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 5.90, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.20 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15 — do 65.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.75 do 25.25.

Nowy chmiel —.— do —.—. za 56 kilo
Okowita na listopad—maj 24.25 do 24.75.
Usposobienie więcej ożywione.

Telegramy targowe z d. 27. października:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.70 do zł. 8.71; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paździer. 149.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.50, na paździer. 6.30, na paździer.-grudzień 6.35, Antwerpia na paździer. 15.5/8, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.5/8.

Wiedeń d. 25. października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 1216, wołów galicyjskich 770, niemieckich 1471, razem 3457 sztuk.

Płacono za woły węgierskie opasowe od zł. 57 do zł. 61, osobliwe od zł. 62 do zł. 65, za woły paszowe od zł. 47 do zł. 53, za woły galicyjskie opasowe od zł. 54 do zł. 60, osobliwe od zł. 63 do zł. 64, za woły paszowe od zł. 45 do zł. 52, za woły niemieckie od zł. 57 do zł. 65 za 100 kilo mięsa.

Z powodu święta przypadającego, targ następny odbędzie się we wtorek d. 2 listopada.

Wilhelm Amirowicz & Schels

Wiedeń d. 26. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1568 sztuk ciężkich bagonów, 2513 sztuk średnich bagonów, 3770 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od zł. 38 do 41 zł., za średnie bagony od zł. 34 do 38 zł., za warchlaki od zł. 30 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Wiedeń d. 25. października. Na dzisiejszy targ przypędzono do Preszburga bydła opasowego 1443 sztuk a mianowicie 1239 węgierskich i 204 niemieckich.

Płacono za węgierskie od zł. 56.— do zł. 64.50, prima do zł. 65.—, za niemieckie od zł. 61 do zł. 64.—, prima do zł. 65.50 zł. za 100 klilo bitej wagi.

Targ był ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 25. października. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3457 sztuk, między temi 1335 paszowych, a mianowicie 784 galic. i bukowiń. 1201 węgierskich i 1472 niemieckich.

Płacono za galic. i bukow. od zł. 56.— do zł. 63.—, prima do zł. 64.—, za węgierskie od zł. 57.— do zł. 63, prima do zł. 65, za niemiekie od zł. 58.— do zł. 65.—, prima do zł. — za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego odbyło się pod przewodnictwem Grocholskiego. Zajmowano się przeważnie sprawą bankową. W sprawie objęcia administracji kolei Transwersalnej przez kolej Karola Ludwika, uchwalono wysłać deputację do ministra handlu.

Według naszych informacyj ma być minister handlu stanowczo przeciwnym objęciu przez kolej Karola Ludwika administracji kolei Transwersalnej, z tej przyczyny, że stan finansowy i korzystny rezultat ostatniego roku, nie wymagają wcale żadnych eksperymentów nowych. Dla uspokojenia jednak kraju dobrze będzie, jeżeli deputacja Koła z ust samego ministra usłyszy zapewnienie, że o tej kombinacji nie myśli.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 28. października, *Wiener Ztg.* ogłasza awans listopadowy w landwerze.

Wiedeń d. 28. października. Mianowano dziekanami gr. kat.: Szymona Harasimowicza z Zagwoździa na Stanisławów, Grzegorza Oleśnickiego z Hawiłowa na Husiatyn, Teofila Lisinieckiego z Turylcza na Kudryńce. Deodat Szankowski ze Stanisławowa i Kornel Mandyczewski z Nadwórny mianowani honorowymi kanonikami kapituły stanisławowskiej,

Przy sposobności pensjonowania c. k. starosty w Horodence Juliusza Zulaufa, nadano mu tytuł radcy namiestnictwa.

Altenburg (na Węgrzech) d. 28. października. Z powodu demonstracyj przeciwko dyrektorowi akademii rolniczej, wykluczono 92 uczniów na 116 zapisanych.

Sofia d. 28. października W Sofii ogłaszają dziś stan oblężenia z powodu rozsiewania fałszywych wieści i niebezpiecznych dla państwa agitacyj.

Sofja dn. 28. października. Przybył tu z Darmstadtu adjutant księcia Aleksandra Uwtlejew.

Belgrad d. 28. października. Po audjencji, jaką bułgarski pełnomocnik Strański miał u króla Milana, została między Strańskim a ministrem wojny Franasowiczem w apartamencie Milana podpisaną umowa co do sprawy Bregowa, osiedlania się serbskich emigrantów, wreszcie co do zawarcia traktatu handlowego i budowy serbsko-bułgarskich dróg żelaznych z Carybrodu do Sofii i Delowy, oraz z Niszu do Carybrodu. Równocześnie traktowano o warunkach wspólnego postępowania na wypadek wystąpienia Turcji przeciwko Bułgarji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 28. października. (Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.) Przyjęto w trzeciem czytaniu prowizorjum budżetowe i ustawę o poborze rekrutów na r. 1887.

W szczegółowej rozprawie nad ustawą o Związku cłowo-handlowym odłożono §. 1. na później. Przy §. 2. krytykował Neuwirth sobkowską politykę handlową Węgrów. Rezolucję Stingla, względem zawarcia z Niemcami sojuszu handlowo-cłowego odrzucono: głosowało za nią jeno kilku członków klubu niemieckiego. Art. 4. o zniesieniu wolnych portów przyjęto według wniosku komisji; a wnioski Burgstallera (przejść nad tym artykułem do porządku dziennego) i Wuceticza (przynajmniej przedłużyć termin zniesienia wolności portowej aż do wybudowania potrzebnych gmachów) odrzucono. Minister handlu podniósł, że Tryestowi nadano wolność handlową w drodze ustawy i w interesie publicznym; można ją znieść też w drodze ustawy; zniesienia wymaga interes ogółu, a trzy lata wystarczą do wykończenia lokalów na składy.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Wiedeń d. 28. października. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu podkomitetu bankowego wniósł p. Hausner, aby rezolucję Bilińskiego co do filij, wyłączyć z szeregu tych wniosków, które sprawozdawca (Biliński) postawił jako warunek dyskutowania w plenum komisji nad przedłożeniem. Lienbacher popiera wniosek Hausnera, ale nie stawiąc ścisłej liczby filij, Hausner modyfikuje swój wniosek w ten sposób, że przedmiotem wezwania do rządu nie jest uzyskanie u Banku i zapewnienie co do ośmiu filij, które w r. 1888 i 1889 mają być utworzone, tylko uzyskanie i utworzenie tychże filij, zaczemby wniosek Bilińskiego (aby Bank dał zobowiązujące zapewnienie jeszcze przed rozprawami w plenum komisji) odpada. Ten zmieniony wniosek Hausnera przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Przy art 4. poruszył Neuwirth kwestję redukcji kapitału bankowego; przeciw niemu wystąpili Niebauer i Herbst, poczem art. 4. bez zmiany przyjęto.

Przed głosowaniem nad wnioskiem Hausnera oświadczył Biliński, że wobec oświadczenia ministra skarbu co do spodziewanego utworzenia ośmiu filij, chętnie odstępuje od formy swoich dalszych wniosków, jeżeli podobnież uspokajające oświadczenia od rządu otrzyma, mianowicie, że także poruszonym w dalszych wnioskach potrzebom ludności bez bezpośredniego, a nawet bez pośredniego zmieniania statutów, i bez uszczuplenia prawowitego wpływu drugiej dzielnicy monarchii zadość uczynić będzie można. Z tendencji moich wniosków wynika, że nie ma w nich mowy o odrębnym kompromisie z Bankiem z pominięciem statutu lub tego wpływu, jaki się rządowi węgierskiemu należy.

Wiedeń dn. 28. października. Pogrzeb Beusta odbył się przy wielkim współudziale osób z kół urzędowych i arystokracji. Cesarz wysłał w zastępstwie swojem wielkiego ochmistrza dworu ks. Hohenlohe, cesarzewicz zaś adjutanta barona Wohlgemutha. Arcyksiążę Karol Ludwik, książę Sasko-Wajmarski, hr. Kalnoky, hr. Taaffe i kilku ministrów, naczelnicy najwyższych urzędów dworskich i państwowych, liczni członkowie Izby panów i ciała dyplomatycznego, postępowali za trumną b. kanclerza. Po pobłogosławieniu zwłok przemówił oberkirchenrat Kanke, poczem odśpiewano żałobny chorał i przeprowadzono zwłoki na cmentarz protestancki.

Tyrnowa d. 28. października. (Doniesienie „Ajencji Havasa). Rosyjskie statki wojenne przybyły do Warny.

Członkowie rejencji i gabinetu i około 300 deputowanych przybyła już do Tyrnowy.

Otwarcie sobrania odroczono stanowczo do 31. b. m.

Tyrnowa d. 28. października. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Na wstępnej naradzie deputowanych przedstawił Stambułow sytuację obecną i oświadczył, że ponowny wybór ks. Battenberga jest niemożliwym. Sobranie musi wybrać miłego Rosji kandydata.

W Sofii ogłoszono stan oblężenia.

Tyrnowa d. 28. października. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Przybycie do Warny rosyjskiego statku wojennego z załogą 150 ludzi potwierdza się. Drugi statek wojenny jest spodziewany.

Nota Kaulbarsa zawiadamia rząd, że skazanie skompromitowanych oficerów byłoby prowokacją Rosji, któraby w takim razie chwyciła się ostatecznych środków.

Oczekują tu przybycia Gadbana effendiego.

Gran d. 28. października. Cesarz wystosował do prymasa, z powodu jego 50-letniego jubileuszu kapłaństwa pismo odręczne jak najpochlebniejszej treści, które zostało mu wręczone i odczytane przedpołudniem w obecności całego duchowieństwa grańskiej dyecezji wśród entuzjastycznych okrzyków: Eljen! Pismo cesarskie zaznacza, że jubileusz księcia prymasa obchodzą uroczyście nietylko członkowie kościoła pod jego arcypasterskiem kierownictwem, ale także i kraj cały, słowem niemal wszyscy — rzec można — bez różnicy religii.

Nisz d. 28. października. Podpisana przez Tranasowicza i Stranskiego serbsko-bułgarska ugoda postanawia: Bułgarzy ewakują Bregowę, która aż do rozstrzygnięcia kwestji przez mięszaną komisję pozostaje neutralną. Jeśliby sporne to terytorjum przyznała wyż wspomniana komisja Serbii, w takim razie zgadza się Serbia w zasadzie, odstąpić je Bułgarji w zamian za inne terytorjum pograniczne. Najpóźniej za dwa miesiące zostanie wysłaną mięszana komisja, mająca zająć się zbadaniem obustronnych stosunków handlowych. W sześciu miesiącach nastąpi zawarcie traktatu handlowego, Tymczasem zgodzono się na popieranie wspólnych interesów handlowych.

Bułgarja zabrania serbskim emigrantom, a Serbia emigrantom bułgarskim osiedlania się w obrębie sześćdziesięciu kilometrów od granicy. Obie strony zobowiązują się zapobiegać wszelkiej akcji emigrantów. Bułgarja wybuduje kolej Wakarel-Sofia-Carybród w terminie ukończenia linii serbskich. Ugoda wchodzi natychmiast w życie.

Król przyjmował wczoraj Strańskiego na uroczystej audjencji.

Paryż dn. 38. października. *Temps* donosi, że poseł w Lizbonie, Billat, zostanie mianowany ambasadorem w Petersburgu.

Moguncja dn. 28. października. Urzędownie stwierdzono, że wypadki śmierci w Finthen, wśród podejrzanych symptomów, nie były skutkiem cholery azjatyckiej.

Londyn d. 27 października. Na zgromadzeniu konserwatywnych stowarzyszeń w Bradford, oświadczył Churchill, że w ciągu swego pobytu na kontynencie nie miał w sprawie zagranicznej polityki żadnej styczności z osobistościami politycznemi.

Mowca przemawia za patrjotyczną polityką Anglji na Wschodzie. Europa znajduje się w stanie przejściowym. Raczej są interesa innych krajów niż interesa Anglji krytyczne i zagrożone. Anglia nie powinna decydować się porywczo na zajęcie pewnego stanowiska. Polityka pokojowa odpowiada najlepiej jej interesom.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. października. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191 —	194.25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223.50	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102.50	103.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.10	101.10
" kredyt. gal ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.10	101.10
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.50	94.50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	98.75	99.75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	48.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.40	105.40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	104.75
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.50	96.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleonder	9.84	9.94
Półimperjał rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.17½	1.19½
100 marek niemieckich	61.—	61.75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 28. październ. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 279.50. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 210.50, Kolej Kar. Ludw 192.—, Kolej południowa 106.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. (prem.) 102.60, 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.75, 4½% gal. pożyczka kraj. z r. 1883 96.—, 5% Hip. listy zastawne 100.—, Napoleonder 9.89—. Rosyj. banknoty 1.19., Usposobienie słabe.

Berlin dnia 27. październ. godz. 5 min 35 popoł. Rosyjs. banknoty 194.25, Akcje kredytowe 457.50. Lombardy 174.50, Galicyjskie 78.50, Pożycz. wschod. 59.20, Austrj. banknoty 163.15.

Paryż 3% Renta 82.70.

Wiedeń dnia 27. październ. godz. 1 min. 50 popoł. Alpiny 22.75, Węg. akcje kr. 289.25. Anglo-Austr. 107.75, Unionbank 210.60, Kolej Kar. L. 192.—, Nordbahn 231.—, Kolej Połud. 106.70, Kolej Alföld 188.—, Kolej p. Elżb. 243.—, Kolej lw.-czern. 224.75 Węg. Nordobst. 172.25, Wied. Commun. 124.—, Tytoniowe 54.25, Galic. oblig. indemn. 104.50, Elbetal 170.25, Węg. cis. losy r. 124.—, Länderbank 216.75, Złota renta węg. 4% 103.67, Bankverein 102.25, Rosyj. rubel papier. 1.18.85, Losy węgierskie 121.— Kredytowe —.—. Usposobienie: słabe.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą
podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.36
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1.18
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.